Wpisuje zdający przed rozpoczęciem pracy

PESEL ZDAJĄCEGO

Miejsce na nalepkę
z kodem szkoły

PRÓBNY EGZAMIN MATURALNY
Z JĘZYKA POLSKIEGO

Arkusz I
Czas pracy 170 minut

Instrukcja dla zdającego

1. Proszę sprawdzić, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 16 stron. Ewentualny brak należy zgłosić przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Część II arkusza zawiera dwa tematy wypracowania. Do opracowania trzeba wybrać jeden z nich i podkreślić.
3. Proszę zaplanować czynności tak, by było możliwe rozwiązanie zadań z obu części arkusza w ciągu 170 minut.
4. Pracę proszę napisać czytelnie.
5. Proszę pisać tylko w kolorze niebieskim lub czarnym; nie pisać ołówkiem.
6. Nie wolno używać korektora.
7. Błędne zapisy trzeba wyraźnie przekreślić.
8. Wszelkie notatki należy sporządzać tylko w brudnopisie, który nie będzie oceniany.
9. Podczas egzaminu można korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

Życzymy powodzenia!

Wpisuje egzaminator / nauczyciel sprawdzający pracę

Część I																
Nr zadania	1.	2.	3.	4.	5.	6.	7.	8.	9.	10.	11.	12.	13.	14.	15.	**SUMA**
Maksymalna liczba punktów	1	1	2	1	1	1	1	1	2	1	1	1	2	1	3	20
Uzyskana liczba punktów																

Część II temat nr .....

Kryterium	Rozwinięcie tematu	Kompozycja	Styl	Język	Zapis	Szczególne walory pracy	**SUMA**
Maksymalna liczba punktów	25	5	5	12	3	4	50
Uzyskana liczba punktów							

Część I – rozumienie czytanego tekstu

Przeczytaj uważnie tekst Andrzeja Szczeklika, a następnie odpowiedz na pytania. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu, własnymi słowami. Udzielaj tylu odpowiedzi, o ile jesteś proszony.

OCZYSZCZAJĄCA MOC

1. Przed sześciuset laty Petrarka twierdził, iż gdyby wziąć tysiąc ludzi cierpiących na tę samą chorobę i połowę z nich oddać w ręce lekarza, połowę zaś zostawić swojemu losowi, to ci ostatni mieliby lepsze szanse na wyzdrowienie. Przez wieki też powtarzano, iż między dobrym a złym lekarzem różnica jest ogromna, lecz między dobrym lekarzem a brakiem lekarza nie ma różnicy żadnej. Jeśliby tak było, to jak mogła przez tysiąclecia funkcjonować medycyna? Czym wytłumaczyć wyzdrowienia?
2. Paradoks ten wyjaśnił Hipokrates[1] uzdrowicielską siłą natury. To w samej naturze – uczył on – drzemią dobroczynne, lecznicze siły. Trzeba zaufać naturze. Przy łóżku chorego obserwować bacznie, jak ona postępuje, pomagać jej, nigdy nie szkodzić. Takie też było pierwotne znaczenie aforyzmu *primum non nocere*: przede wszystkim nie szkodzić. I już w przedhipokratejskiej Grecji pralekarzy nazywano „oczyścicielami" (*kathartai*), wymieniając ich jednym tchem z magami, którzy znali zaklęcia miłosne i sprzedawali amulety oraz talizmany odczarowujące chorobę. Wierzono, iż chorobę zsyłają bogowie za karę, więc zadaniem lekarza-wróżbity było rozpoznać i wyjawić, jak oczyścić się z grzechu, by wrócić do zdrowia. Każdorazowe wejście do świątyni Asklepiosa[2] poprzedzały: post, ablucje[3] i ofiary. Kulminacja tych obrzędów, dramaturgia nocnych wydarzeń w świątyni, przywracających zdrowie, miała w sobie pierwiastek sceniczny, znamiona teatru, była sztuką. Ze sztuką łączyło ją też słowo *katharsis*.
3. Pojęcie *katharsis* wywodzi się zazwyczaj od Pitagorasa, ale ten termin pojawił się o wiele wcześniej, u początków sztuki greckiej – w chorei[4], będącej zespoleniem tańca z muzyką, pieśnią i poezją. Uprawiana w czasie misteriów i obrzędów choreja służyła do złagodzenia i ukojenia uczuć, a „mówiąc mową ówczesną, do oczyszczenia dusz", do *katharsis*. Pseudo-Plutarch – autor słynnego traktatu *O muzyce* z III wieku przed Chrystusem – wskazuje na jej wspólne z medycyną pochodzenie.
4. Pitagorejczycy wierzyli, że dusza więziona jest w ciele za swoje winy i będzie wyzwolona, gdy się z nich oczyści. To oczyszczenie uważali za „najwznioślejszy cel człowieka" i powzięli myśl, że jest ono możliwe dzięki muzyce. Jak pisze Arystoteles: „pitagorejczycy stosowali medycynę do oczyszczania ciała, a muzykę do oczyszczania dusz". Stąd też muzykę mieli za stan wyjątkowy, za szczególny dar bogów.
5. Dopiero jednak Arystoteles uczynił z *katharsis* tajemniczą zagadkę, którą pozostała do dzisiaj. W swoim dziele *Polityka* anonsuje on słowo *katharsis* i obiecuje omówić je później szczegółowo, ze względu na jego kluczowe znaczenie. Tymczasem wraca do niego jeszcze tylko raz, w *Poetyce*, ujmując sprawę lapidarnie i niejednoznacznie. Otworzył w ten sposób pole do nieprzebranych interpretacji, które narastały przez tysiąclecia. Stagiryta[5] świadomie zostawił węzłowe zagadnienie sztuki otwarte, gdyż wymyka się ono jednoznacznej interpretacji. Może dostrzegł on, iż w pierwszej sylabie słowa, które zamierzał określić, zaklęta była pradawna, nieprzenikniona tajemnica? „Ka" spotykamy w początkach historii starożytnego Egiptu jako wyraz, „którego znaczenie nadzwyczaj trudno pochwycić". Łączono go z mocą podtrzymującą życie, siłą stwórczą, duszą człowieka.
6. Spierano się, czy *katharsis* wywiódł Arystoteles z medycyny, czy też z kultu religijnego. Niewątpliwie medyczne źródła były mu bliższe i wymieniając *katharsis* w *Polityce*, w odniesieniu

[1] Hipokrates – (ok. 460 – 377 p.n.e.), grecki lekarz z Kos, ojciec medycyny, najważniejszy przedstawiciel szkoły lekarskiej z Kos.
[2] Asklepios – w mitologii greckiej heros, bóg sztuki lekarskiej, syn Apollina i Koronis.
[3] ablucje – rzeczywiste lub symboliczne obrzędowe obmycie ciała, części ciała lub przedmiotów kultu.
[4] choreja – w starożytnej Grecji: taniec w kole połączony ze śpiewem.
[5] Stagiryta – Arystoteles pochodził ze Stagiry, dlatego zwano go Stagirytą.

do muzyki, posługuje się terminologią lekarską. W *katharsis* zawarty jest więc zarówno pierwiastek medyczny, jak i orficki[6]. Orficki to czarodziejskie i magiczne działanie muzyki, zdolnej odmienić bieg wydarzeń, obalać prawa naturalne, uzdrawiać i wznosić człowieka do boskości, ale i strącać w otchłań zła. Arystoteles pamiętał, że kiedy grał i śpiewał Orfeusz, w zachwyceniu stawali ludzie i zwierzęta, rzeki zmieniały bieg, drzewa wyciągały korzenie z ziemi i kroczyły ku niemu, nawet głazy toczyły się do jego stóp. Łącząc *katharsis* z *mimesis*[7], Arystoteles „oczyszczenie uczuć pojął jako naturalny proces psychologiczny i biologiczny".

7. Muzyka uzdrawiała przez duchowe oczyszczenie. Arystoteles pisał, że niektórzy ludzie pod wpływem melodii wprawiających duszę w stan zachwytu znajdują ukojenie, jakby zażyli lekarstwo lub środek uśmierzający.

8. „Nie każ mi żyć bez muzyki" – śpiewa chór starców u Erypidesa, a ewokacja[8] ta wraca echem u Czechowicza: „Od żywota pustego bez muzyki, bez pieśni, chroń nas". Wyrażenia „bez muzyki", „bez chóru", „bez liry" kojarzono powszechnie z okrucieństwami wojny, zemstą Erynii, ze śmiercią. Obrazy szczęścia w poezji greckiej rozbrzmiewają muzyką, taniec zaś, śpiew, gra na lirze wypełniają uroczystości. Muzyka wzmacniała lub osłabiała charakter, tworzyła porządek lub anarchię, przynosiła pokój lub wzburzenie.

9. Siłę emocjonalną melodii, jej oddziaływanie na duszę ujęli Grecy w nauce o „etosie muzyki". Mówili, że duszę można wprowadzić w dobry lub zły etos.

10. Wpływ wychowawczy i duchowy muzyki miał zależeć przede wszystkim od skali muzycznej, którą w przybliżeniu moglibyśmy określić jako odpowiednik naszej tonacji. Każdy szczep grecki używał innej skali. Skrajne przeciwieństwa dzieliły skalę dorycką od frygijskiej. Ta pierwsza miała brzmienie surowe, głębokie i niskie, grana była na lirze i kitarze, druga była wysoka, brzmiała namiętnie, przejmująco, wykonywana była na piszczałkach, w kulcie Dionizosa. Swoją dawną muzykę – dorycką – mieli Grecy za wzmacniającą, pogodną, zaś frygijską – która później wtargnęła do nich z Azji – za podniecającą, orgiastyczną. Platon pierwszej przypisywał etos dodatni, drugiej – ujemny.

11. Współczesne badania pediatrów amerykańskich, oparte na czułych zapisach czynności mózgu, wskazują, że czteromiesięczne niemowlęta przekładają konsonanse[9] nad dysonanse[10]. Jeśli wolno wnioskować z zachowań czteromiesięcznych niemowląt, to muzyka oparta na konsonansach pobudzi w mózgu człowieka chorego inne ośrodki niż sznur dysonansów. Nastroi mózg jak instrument. Będzie to strój czysty, dobry... pozytywny. Ależ to brzmi prawie jak starogrecka nauka o etosie muzyki!

12. Niezależnie od tego, czy preferencje konsonansów nad dysonansami u kilkumiesięcznych niemowlaków są wynikiem słuchania przez nie muzyki w łonie matki, czy też nie, to i tak mózg ludzki przychodzi na świat nacechowany zdolnością percypowania[11], ekstrahowania[12] z otoczenia pewnych regularności muzycznych. Nagminność oktaw i kwint – w muzykach odległych od siebie kręgów kulturowych – może być konsekwencją budowy narządu słuchu. Każdy z nas nosi w uchu małą harfę. Błona podstawna ślimaka w uchu wewnętrznym jest bowiem zbudowana z elastycznych, poprzecznych włókien, krótszych u podstawy, a wielokrotnie dłuższych u wierzchołka ślimaka. Zespół tych włókien przypomina harfę lub struny fortepianu. Dźwięki świata wpadają małżowiną do kanału słuchowego i dalej, przez błonę bębenkową i drobne kosteczki, trafiają do ślimaka. Zanurzają się w płynie, który go wypełnia, i jako fala docierają do błony podstawnej. Od długości tej przychodzącej fali, czyli od wysokości dźwięku, zależy, jakie włókna w błonie podstawnej ślimaka, tej harfie ucha, zaczną falować, drgać. Sygnały z wibrujących

---

[6] orficki – dotyczący orfizmu: doktryny filozoficzno-religijnej, wywodzącej się – według tradycji – od Orfeusza, głoszącej tezę o dwoistości ludzkiej natury (walce dobra ze złem oraz nieśmiertelnej duszy dążącej do wyzwolenia się z więzów ciała), wprowadzającej koncepcję świata pozagrobowego.

[7] mimesis – kategoria estetyczna rozwinięta przez Arystotelesa, oznaczająca naśladowanie, ale nie kopiowanie rzeczywistości przez sztukę.

[8] ewokacja – wywołanie wspomnienia, wizji czegoś.

[9] konsonans – *muz.* harmonijne współbrzmienie co najmniej dwu dźwięków różnej wysokości.

[10] dysonans – *muz.* współbrzmienie lub następstwo co najmniej dwóch różnej wysokości dźwięków, które daje wrażenie niezgodnego brzmienia.

[11] percypowanie – postrzeganie.

[12] ekstrahowanie – wyodrębnianie.

włókien zbierają specjalne komórki czuciowe, zwane rzęskowymi, i ślą nerwami do mózgu. Odległości między komórkami rzęskowymi w błonie ślimaka odpowiadają stopniom gamy chromatycznej[13]. Podstawą ich uporządkowania są ciągi tonów harmonicznych, stanowiące składową każdego dźwięku. Kompozytor Leonard Bernstein nazwał tony harmoniczne „z góry wyznaczonym wszechświatem" i „wspólnym źródłem całej muzyki". Byłżeby ten wszechświat także w nas wbudowany?

13. Niektórzy badacze – w oparciu o porównania śpiewu ptaków, wielorybów i ludzi – podejrzewają istnienie jednego, platońskiego świata muzyki, czekającego na odkrycie. Stan Georgia w USA zdecydował się nie czekać dłużej na wyniki tych arcyciekawych, choć skomplikowanych badań – i przeszedł do akcji. Od 1999 roku chrzest każdego młodego obywatela Georgii odbywa się przy muzyce Mozarta. Prawodawcy stanowi z satysfakcją musieli przeczytać obserwacje neonatologów[14] amerykańskich, publikowanych rok później. Wynika z nich, iż u wcześniaków leczonych w oddziałach intensywnej terapii muzyka wpływa korzystnie na nastrój, percepcję bólu, częstość uderzeń serca, ciśnienie krwi, przyrost wagi, a nawet nasycenie krwi tlenem! Czyżby więc rację miał Novalis[15], pisząc ponad dwieście lat temu: „każda choroba jest problemem muzycznym, każde leczenie muzycznym rozwiązaniem"?

(Tekst opracowany na podstawie:
Andrzej Szczeklik, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Kraków 2002)

[13] gama chromatyczna – *muz.* gama składająca się z dwunastu półtonów.
[14] neonatologia – *med*. nauka obejmująca zagadnienia związane z rozwojem dziecka przez pierwsze 60 dni jego życia.
[15] Novalis – właściwie Friedrich Leopold von Hardenberg (1722 – 1801), niemiecki pisarz, wybitny poeta i mistyczno-religijny filozof wczesnego romantyzmu.

Zadanie 1. *(1 pkt)*
Andrzej Szczeklik rozpoczyna i kończy swój tekst, przytaczając wypowiedzi pisarzy różnych epok. Jaki temat łączy te przytoczenia?

.....

.....

Zadanie 2. *(1 pkt)*
Na czym polega paradoks, do którego nawiązuje Andrzej Szczeklik w 2. akapicie?

.....

.....

Zadanie 3. *(2 pkt)*
Jakich wskazówek udziela Hipokrates lekarzom, wyjaśniając wspomniany paradoks? Spośród wymienionych w tekście wybierz dwie.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 4. *(1 pkt)*
Wyjaśnij znaczenie słowa „pralekarze”.

.....

.....

.....

Zadanie 5. *(1 pkt)*
Dlaczego pitagorejczycy uważali muzykę za „szczególny dar bogów”?

.....

.....

.....

.....

Zadanie 6. *(1 pkt)*
Z jaką dziedziną działalności człowieka łączyli starożytni Grecy pojęcie *katharsis*?

A. Tylko ze sztuką.
B. Tylko z medycyną.
C. Tylko z muzyką.
D. Ze sztuką, muzyką i medycyną.

Zadanie 7. *(1 pkt)*
Jaka właściwość sztuki pozwoliła Arystotelesowi połączyć jej oczyszczającą moc z oczyszczającą mocą natury? Odpowiedz jednym słowem.

.....

Zadanie 8. *(1 pkt)*
Na czym polegał, według starożytnych Greków, wychowawczy i duchowy wpływ muzyki na człowieka?

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 9. *(2 pkt)*
Odwołując się do akapitu 10., uzupełnij tabelę, ilustrującą różnice między skalą dorycką i frygijską.

	skala dorycka	skala frygijska
pochodzenie		
instrumenty		
brzmienie		
oddziaływanie		
etos		

Zadanie 10. *(1 pkt)*

Akapit 11. autor kończy zdaniem: *Ależ **to** brzmi prawie jak starogrecka nauka o etosie muzyki!* **Co** tak brzmi? Odpowiedz jednym zdaniem.

.....

.....

.....

.....

Zadanie 11. *(1 pkt)*

Odwołując się do akapitu 12., wyjaśnij sens zdania *Każdy z nas nosi w uchu małą harfę.*

.....

.....

.....

.....

Zadanie 12. *(1 pkt)*

Jaką funkcję pełni cząstka **-że-** w słowie *byłżeby* (zdanie kończące akapit 12.)?

A. Jest to spójnik łączący dwa wyrazy.
B. Jest to partykuła wzmacniająca pytanie.
C. Jest to partykuła wyrażająca niezadowolenie.

Zadanie 13. *(2 pkt)*

Wyniki badań amerykańskich neonatologów częściowo potwierdzają przekonanie pitagorejczyków o leczniczym oddziaływaniu muzyki. W czym są z nim zgodne, a w czym nie?

.....

.....

.....

.....

.....

Zadanie 14. *(1 pkt)*

Główną myśl tekstu Andrzeja Szczeklika *Oczyszczająca moc* najlepiej wyraża zdanie:

A. Leczenie pacjenta nie ma istotnego wpływu na jego wyzdrowienie.
B. Muzyka może destruktywnie wpływać na człowieka.
C. Między medycyną i muzyką istnieje bardzo silny związek.
D. Dawna i współczesna medycyna posługują się podobnymi metodami.

Zadanie 15. *(3 pkt)*

Oczyszczająca moc Andrzeja Szczeklika to esej. Przeczytaj przytoczoną poniżej charakterystykę gatunku (pochodzącą ze *Słownika terminów literackich*, Wrocław 2000) i wskaż trzy wybrane cechy eseju w tekście. Wybór uzasadnij, odwołując się do eseju Andrzeja Szczeklika.

Esej (< ang. *essay*¸ fr. *essai* = próba; niem. *Essay*) –

1. szkic filozoficzny, naukowy, publicystyczny lub krytyczny,
2. swobodnie rozwijający interpretację jakiegoś zjawiska lub dociekanie problemu,
3. eksponujący podmiotowy punkt widzenia
4. oraz dbałość o piękny i oryginalny sposób przekazu.
5. Wywód myślowy zawarty w **e**. w małym na ogół stopniu respektuje standardowe metody rozumowania.
6. Obok związków logicznych występują w nim nie skrępowane rygorami naukowymi skojarzenia pomysłów,
7. a obok zdań weryfikowalnych – poetyckie obrazy, paradoksalne sformułowania, błyskotliwe aforyzmy, nierzadko elementy narracyjne lub liryczno-refleksyjne.

•.....

.....

.....

.....

.....

•.....

.....

.....

.....

.....

•.....

.....

.....

.....

.....

Część II – pisanie własnego tekstu

Temat 1: **Społeczeństwo polskie w krzywym zwierciadle. Co i w jaki sposób krytykuje Ignacy Krasicki w *Palinodii*? Obraz Polaków wyłaniający się z podanych fragmentów utworu skonfrontuj z ich wizerunkiem zawartym w innych znanych Ci satyrach tego poety.**

Ignacy Krasicki *Palinodia*[16]

Na co pisać satyry? Choć się złe zbyt wzniosło,
Przestańmy. Świat poprawiać – zuchwałe rzemiosło.
Na złe szczerość wychodzi, prawda w oczy kole,
Więc już łajać przestanę, a podchlebiać wolę.
[...]
Ciesz się, Pietrze, zamożny, ozdobny i sławny,
Dobrym kunsztem urosłeś, nie złodziej, lecz sprawny,
Nie szalbierzu, lecz dzielny umysłów badaczu,
Nie zdrajco, ale z dobrej sławy korzystaczu,
Nie rozpustny, lecz w grzeczne krotofile płodny –
Przystąp, Pietrze, bezpiecznie, boś pochwały godny.
Ciesz się, Pawle. Oszukać to kunszt doskonały,
Tyś mistrz w kunszcie, więc winne odbieraj pochwały.
[...]
Do czegoś w polerownym tym wieku przywykła,
Płci piękna, czyń krok pierwszy. Cóż wstyd? – Marność znikła[17].
Co honor? – Mistrz dziwaczny i tyran ponury.
Oswoiłyście cnotę, już innej natury:
Zgodziła się z wdziękami, a co niegdyś dzika,
Już pieszczotom niesprzeczna i modzie przywyka.
Bogdaj ów czas szczęśliwy nigdy był nie mijał[18],
Kiedy się król ze trzema stanami upijał!
Nie byłoć, prawda, rządów, lecz było wesoło.
Wróćcie się, dobre wieki, niech pogodne czoło
Oznacza wnętrzną radość. Trunek troski goi,
Trunek serca orzeźwia, trwogę uspokoi
I będziemy szczęśliwi. Dobrej chwile dawce,
Bierzcie, co wam należy, chwałę, marnotrawce;
[...]
Stracił Tomasz majętność, lecz kraj przyozdobił:
Pałac został, tapiser na meblach zarobił.
Przeniósł pysznym ogrodem Francuzy i Włochy,
Nie miał, prawda, pszenicy, ale miał karczochy[19].
Zgoła pięknie z nim było. Źle z skąpymi wszędzie,
[...]
Przecież się czasem zdadzą. Płużne[20] te bydlęta
Orzą, kto inny zbiera. Stąd hojne panięta,
Co spasłe głodem ojców, na dowód wdzięczności
Śmieją się z fundatorów swojej wspaniałości.
Niech się śmieją do woli. [...]

[16] palinodia – grecka nazwa utworu odwołującego stawiane komuś zarzuty.
[17] znikła – znikoma, nietrwała.
[18] *Bogdaj ów czas...* – aluzja do panowania Sasów, w szczególności Augusta II.
[19] karczochy – delikatna jarzyna, podawana wówczas jako potrawa luksusowa.
[20] płużne – pracujące ciężko jak przy pługu.

Lecz nie dosyć przeprosić, nie dosyć odwołać.
Niechaj pozna świat cały z daleka i z bliska,
Kiedym ganił, taiłem ganionych nazwiska.
Chwalę, niech będą jawni... Rumieniec?... Nie chcecie?
Zacny wstydzie! Osiadłeś na tych czołach przecie.
Cóż czynić? Nieznajomych czy w dwójnasób sławić?
Mówić? – czyli umilknąć? Taić? – czy objawić?
Milczą. Szacowna skromność zdobi wielkie dusze.
Niechże sądzi potomność, a ja pióro kruszę.

(Ignacy Krasicki, *Satyry i listy*, BN 1999)

Temat 2: **Czym dla bohaterów *Lalki* Bolesława Prusa są miłość i małżeństwo? Zanalizuj podane fragmenty utworu, odwołując się do swojej wiedzy o wskazanych w nich postaciach.**

Bolesław Prus *Lalka*

Fragment I

Rozumiejąc, że wielki świat jest wyższym światem, panna Izabela dowiedziała się powoli, że do tych wyżyn wzbić się można i stale na nich przebywać tylko za pomocą dwu skrzydeł: urodzenia i majątku. Urodzenie zaś i majątek są przywiązane do pewnych wybranych familii (...). Bardzo też możliwym, że dobry Bóg, widząc dwie dusze z pięknymi nazwiskami, połączone węzłem sakramentu, pomnaża ich dochody i zsyła im na wychowanie aniołka, który w dalszym ciągu podtrzymuje sławę rodów swoimi cnotami, dobrym ułożeniem i pięknością. Stąd wynika obowiązek oględnego zawierania małżeństw, na czym najlepiej znają się stare damy i sędziwi panowie. Wszystko znaczy trafny dobór nazwisk i majątków. Miłość bowiem (...) zjawia się dopiero po sakramencie i najzupełniej wystarcza, ażeby żona umiała pięknie prezentować się w domu, a mąż z powagą asystować jej w świecie.

Tak było dawniej i było dobrze, według zgodnej opinii wszystkich matron. Dziś zapomniano o tym i jest źle (...).

„I nie ma szczęścia w małżeństwach" – dodawała po cichu panna Izabela (...).

Po przejściu pewnego niesmaku pana Izabela zrozumiała, że małżeństwo trzeba przyjąć takim, jakie jest. Była już zdecydowana wyjść za mąż, pod tym wszakże warunkiem, aby przyszły towarzysz – podobał się jej, miał piękne nazwisko i odpowiedni majątek. (...)

Jedna rzecz w wysokim stopniu ułatwiała jej wyjście za mąż dla stanowiska. Oto panna Izabela nigdy nie była zakochaną. Przyczyniał się do tego jej chłodny temperament, wiara, że małżeństwo obejdzie się bez poetycznych dodatków, nareszcie miłość idealna, najdziwniejsza, o jakiej słyszano.

Raz zobaczyła w pewnej galerii rzeźb posąg Apollina, który na niej zrobił tak silne wrażenie, że kupiła piękną jego kopię i ustawiła w swoim gabinecie. Przypatrywała mu się całymi godzinami, myślała o nim i... kto wie, ile pocałunków ogrzało ręce i nogi marmurowego bóstwa?... (...) A kiedy pewnej nocy zapłakana usnęła, nieśmiertelny zstąpił ze swego piedestału i przyszedł do niej (...).

Odtąd nawiedzał ją coraz częściej (...). A (...) w swym boskim obliczu kolejno ukazywał jej wypiększone rysy tych ludzi, którzy kiedykolwiek zrobili na niej wrażenie. (...)

Każdy z tych ludzi przez pewien czas zaprzątał tajemne myśli panny Izabeli, każdemu poświęcała najcichsze westchnienia, rozumiejąc, że dla tych czy innych powodów kochać go nie może, i – każdy z nich za sprawą bóstwa ukazywał się w jego postaci, w półrzeczywistych marzeniach.

Fragment II

Wokulski (...) może z galanteryjnego kupca zostałby na dobre uczonym przyrodnikiem, gdyby, znalazłszy się raz w teatrze, nie zobaczył panny Izabeli. (...)

Zrobiła na nim szczególne wrażenie. Zdawało mu się, że już kiedyś ją widział i że ją dobrze zna (...). Czuł (...), że stała się ona jakimś mistycznym punktem, w którym zbiegają się wszystkie jego wspomnienia, pragnienia i nadzieje, ogniskiem, bez którego życie nie miałoby stylu, a nawet sensu. Służba w sklepie kolonialnym, uniwersytet, Syberia, ożenienie się z wdową po Minclu, a w końcu mimowolne pójście do teatru, gdy wcale nie miał chęci – wszystko to były ścieżki i etapy, którymi los prowadził go do zobaczenia panny Izabeli.

(...) Niekiedy zdawało mu się, że w jego uczuciach tkwi jakaś omyłka i że panna Izabela nie jest żadnym środkiem jego duszy, ale zwykłą, a może nawet bardzo pospolitą panną na wydaniu. (...)

Na kilka dni przed wyjazdem zaszedł do znajomego lekarza Szumana (...). Przez pewien czas obaj milczeli, wreszcie odezwał się Wokulski:

– Powiedz mi: czy medycyna zna taki stan umysłu, w którym człowiekowi wydaje się, że jego rozproszone dotychczas wiadomości i... uczucia złączyły się jakby w jeden organizm?

– Owszem. Przy ciągłej pracy umysłowej i dobrym odżywianiu mogą wytworzyć się w mózgu nowe komórki albo – skojarzyć się między sobą dawne. No i wówczas z rozmaitych departamentów mózgu i z rozmaitych dziedzin wiedzy tworzy się jedna całość.

(...)

– Czy myślisz – spytał Wokulski – że można... kochać kobietę w sposób idealny, nie pożądając jej?

– Naturalnie. Jest to jedna z masek, w którą lubi przebierać się instynkt utrwalenia gatunku.

– Instynkt – gatunek – instynkt utrwalenia czegoś i – utrwalenie gatunku!... – powtórzył Wokulski. – Trzy wyrazy, a cztery głupstwa.

– Zrób szóste – odpowiedział doktór (...) – i ożeń się. (...) Piąte już zrobiłeś: zakochałeś się. (...) Czterdzieści pięć lat – to epoka ostatniej miłości, najgorszej (...).

– Znawcy mówią, że pierwsza miłość jest najgorsza – szepnął Wokulski.

– Nieprawda. Po pierwszej czeka cię sto innych, ale po setnej pierwszej – już nic. Żeń się; jedyny to ratunek na twoją chorobę.

– Dlaczegożeś ty się nie ożenił?

– Bo mi narzeczona umarła – odpowiedział doktór pochyliwszy się na tył fotelu i patrząc w sufit. – Więc zrobiłem, com mógł: trułem się chloroformem. (...) Ale Bóg zesłał dobrego kolegę, który wysadził drzwi i uratował mnie.

Fragment III

(...) Starski (...) mówił z miną znudzoną, uderzając szpicrózgą w koniec buta:

– (...) Małżeństwo jest zbyt doniosłym aktem, ażeby, przystępując do niego, można było radzić się serca. To nie jest poetyczny związek dwu dusz, to jest ważny wypadek dla mnóstwa osób i interesów (...).

– Co innego małżeństwa polityczne, a co innego małżeństwo dla pieniędzy z człowiekiem, którego się nie kocha – odpowiedziała prezesowa patrząc w ziemię i bębniąc palcami po stole. – To gwałt zadany najświętszym uczuciom.

– Ach, kochana babciu – odparł Starski z westchnieniem – łatwo to mówić o swobodzie uczuć, kiedy się ma dwadzieścia tysięcy rubli rocznie. (...) Wszyscy obłudnie gardzimy pieniędzmi, lecz każdy z nas wie, że jest to mierzwa, z której wyrasta wolność osobista, nauka, sztuka, nawet idealna miłość. Gdzież to wreszcie urodziła się miłość rycerzy i trubadurów? (...) Wypielęgnowały ją klasy majętne, które utworzyły kobietę z delikatną cerą i białą ręką, które wydały mężczyznę mającego dosyć czasu na ubóstwianie kobiety. (...) Moi rodzice podobno pobrali się z czystej miłości; jednak przez całe życie nie byli szczęśliwi (...). Tymczasem moja czcigodna babka, tu obecna, wyszła za mąż wbrew skłonności i dziś jest błogosławieństwem całej okolicy. (...)

(...) Starski (...) uśmiechał się na pół drwiąco, na pół smutnie.

(Bolesław Prus, *Lalka*, BN 1991)

WYPRACOWANIE

BRUDNOPIS